Dziennik Poznański
wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Przedpłata kwartalna
w miejscu 2 tal.,
z Dodat. rolniczym 2 tal. 15 sgr.
Po Pocztach krajowych
2 tal. 15 sgr. 9 fen.,
z Dodat. rolniczym 2 tal. 28 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Expedycyi przy Placu Wilhelma nr. 8.
Listy do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 228. Sobota 5 października 1861. № 228.

Poznań, 4 października. Podajemy wedle stenogramów urzędowych mowę powiedzianą przez jednego z polskich posłów, p. Zygmunta Helcla, na posiedzeniu izby wyższéj austryackiéj rady państwa z dnia 25 września, przy sposobności dalszych obrad nad ustawą gminną.

Poseł Helcel przemówił w te słowa:

„Niepodlega wątpliwości, że odpowiedniém będzie celowi jeżeli rozprawy obejmą na raz §§ IV, V i VI. Ponieważ art. IV (głos z lewicy: głośniéj) zawiera w sobie wykaz treści obu następnych i stawia właściwie ogólne i czysto teoretyczne założenie, sądzę iżby można korzystając z sposobności przedewszystkiém zbadać z ogólniejszego stanowiska wszystkie trzy paragrafy, a potém znów osobno rozebrać szczegóły i pojedyńcze ustępy artykułu V i VI. Obrałem mianowicie tę drogę i rzeczywiście zastanowić się chcę nad ogółem, to jest nad zakresem działania, podwójnym zakresem działania gminy, a to tém bardziéj, że to poda sposobność zbadania stosunku gminy do państwa, co dla nas jak to JEksc. pan minister spraw wewnętrznych przed parą dniami powiedział, może być jeszcze wielce potrzebném, gdyż prawie żaden artykuł, a tém mniéj następujący, bez jasnego pojęcia natury gminy nie da się dokładnie i trafnie rozstrzygnąć.

„Przedmiot tego artykułu jest ze wszech miar jednym najważniejszych i ja któremu niepodobna wyrażać się płynnie w języku obcym, późniéj dopiero przyswojonym, niebyłbym się odważył zapuszczać się w tak ważną rozprawę, gdybym nie liczył, panowie, na pobłażanie wasze, jakiego już nieraz tak w oddziale jak w różnych wydziałach doświadczyłem z wdzięcznością. Chodzi tu o bliższe oznaczenie zakresu działania gminy, zakresu tak samoistnego, jakotéż wymaganego przez państwo i dla państwa. Wyłączenie spraw należących do działania, trudném jest w praktyce, gdyż i w teoryi nie jest łatwém. Gdyby rozwój dawnego życia gminnego w państwie austryackiém doszedł był aż do naszego stulecia, zadanie nasze w utworzeniu téj ustawy byłoby zaiste łatwiejsze i zbawienniéj dałoby się rozwiązać. Lecz rzecz ma się inaczéj; gdyż tu i owdzie pomiędzy ludem wiejskim i w niektórych miejskich stowarzyszeniach zaledwo dostrzegalne ślady dawnego życia gminnego zostały zaniedbane i uważane są za relikwie, dostarczające więcéj przedmiotu badaczowi dziejów niż mężowi stanu.

„Doświadczenia zagranicy pod względem téj ustawy nie na wiele nam się przydadzą, gdyż najprzód żaden inny przedmiot nie wymaga tyle jak ustawa gminna uwzględnienia właściwych miejscowych stosunków, a powtóre, ponieważ i zagranicą równie jak tu robią się w odbudowaniu dawnego życia gminnego nowe próby, których trafność nieotrzymała jeszcze świadectwa praktyczności od miejscowego doświadczenia. Anglia nawet, ów wzór dla innokrajowych instytucyi nie może nam służyć za przykład. Angielski selfgovernement tak jak się historycznie wykształcił, nie zawierał w końcu ustawy nawet dla gmin miejscowych. Ordynacya zarządu dla gmin zbiorowych i obwodów, zyskała w Anglii wpływ polityczny dopiero pośrednio przez parlament.

„Gminy nie postawiły się bynajmniéj tak autonomicznie, aby sobie mogły same uchwalać prawa, nakładać podatki, lub obierać własnych urzędników i pod tym względem zaledwo 200 miast i miasteczek czynią wyjątek, których właśnie urządzenia gminne dopiero ustawą z r. 1835 przetworzone zostały. Dopiero w 19 wieku niektóre szczególne stosunki władzy kościelnéj, opieki nad krajowém ubóstwem i zarząd dróg i mostów w hrabstwach, dały zaród nowéj obwodowéj i gminnéj ustawie, gdzie właśnie teraz dopiero wzmaga się życie autonomiczne. Gdy nam przeto brakuje podstawy rzeczywiście uczynionych doświadczeń, łatwo się więc da wytłómaczyć, że w tym ważnym przedmiocie prawodawstwa nieco więcéj w teoryą zapuszczać się możemy, o wiele więcéj, jakby się tego właściwie spodziewać można po politycznéj władzy państwa. Nie możemy przeto odrzucać wprost wszelkiéj teoryi. Potrzebę jéj owszem uznać musimy. Lecz teorya ta nie powinna być taką, aby pogrążona w abstrakcyach księgę swą wtłaczała w pulsujące życie ludu, lecz aby odwrotnie życie to wprowadzała w swą księgę.

„Ze wszystkich rozpraw dotychczasowych bezustannie przebijało takie zapatrywanie się, które albo zapoznając naturę gminy uważa ją jako coś dla stosowności (Opportunität) wymyślonego i zrobionego, lub odrębne stanowiska państwa i gminy mąciło i przekręcało; a nawet ze stosunków zgromadzeń sejmów krajowych, pewne stosunki gminy wyprowadzać chciało.

„Ta fluktuacya zdań jest owocem teoryi, która się wynurzyła albo z ciemnéj abstrakcyi, albo z czystéj dowolności celów stronniczych. Teorya zwolenników zielonego drzewa życia, walczyła przeciw powyższéj teoryi w téj izbie, według zdania mego, parę razy dość szczęśliwie choć może bezskutecznie. Pragnąłbym jednak aby rozprawy nasze nie tyle przedstawiały obraz walki parlamentarnéj, jak poważnego, spokojnego, głęboko sięgającego rozbioru zdań zarówno naszych jak obcych; jeżeli przeto zapatrywanie się moje w tym kierunku rzetelnie i sumiennie chcę wypowiedzieć, chciejcie mnie, panowie, mieć za usprawiedliwionego, że i ja dotknę kwestyi zasadniczych. Nader ważną była idea zasadnicza, którą przed kilku dniami JEksc. pan minister spraw wewnętrznych wypowiedział, że gmina nie jest czémś zrobioném, lecz czémś co się stało. Zdanie to podzielam, gdyż uważam pojęcie to za jedynie prawdziwe, że rodzina, gmina, państwo, nie są robotą ludzką, lecz samorodnemi, opatrznemi pierwokształtami społeczeństwa ludzkiego.

„Żałuję tylko, że JEksc. pan minister głównéj téj idei daléj się nie trzymał i nie przeprowadził jéj, że mianowicie zaraz nie zaczepił o tak blisko już będące pytanie: jak i z czego stało się to, co się stało? Gdyby to był uczynił, byłby oraz pozostał wiernym owéj głównéj idei. W przekonaniu, że nie może być dana absolutnie trafna definicya gminy, byłoby dla pana ministra nie możebném twierdzić, że zbadanie genezy rodziny, gminy i państwa, do żadnego celu doprowadzić nie mogą. Byłby zrozumiał zaraz, że żadną inną drogą dojść nie można do jasnego pojęcia niedającéj się zdefiniować, nie zrobionéj, a jednak powstałéj i organicznie istniejącéj gminy, jak badając jéj stan pierwotny. A płonną mrzonką nie może przecież być ta idea, że ze stworzonéj od Boga pary rodzina, następnie z rozmnożonéj rodziny spokrewnione pokolenie, a potém i gmina wyrosła. I ten historycznie stwierdzić się dający fakt nie będzie potrzebował długiego dowodu, że przez wiele wieków mnożące się, wzrastające, rozpraszające się, a potém walczące z sobą i sprzymierzające się gminy w postaci gmin zbiorowych przez wieki jedynie trwalszą były formą, w któréj ludzkość swój pochód rozwojowy dokonywała, zanim się stąd utworzyło państwo w dzisiejszém pojęciu naszém. Aby na to niedopełnione stadyum rozwoju ludzkości, na stadyum gmin zbiorowych większy położyć nacisk i na chwilę bliżéj je zbadać, wracam się do innego oświadczenia JEksc. pana ministra spraw wewnętrznych, które i wczoraj jeszcze powtórzył, a które wprost i praktycznie na artykuły owe oddziaływać może.

„P. minister oświadczył, że gmina w jedyny tylko sposób, tylko w właściwéj gminie miejscowéj, prawdziwy ma charakter: wszelkie ustroje innego rodzaju gmin, wszelkie dalsze stopniowania gmin niższego i wyższego rzędu, uważa JEx. za niewłaściwe pojęcia, za anomalie. Daleki jestem od podzielania tego pojęcia, dostrzegając jasno, że prawdziwe, już historycznie oznaczone gminy zbiorowe są równie czémś tak powstałém jak gminy pojedyńcze. Czy na odwieczne, historyczne lecz dziś wyraźne, wskazać się dające ślady, lub na nową, chociaż nieco sztuczną procedurę kolonizacyjną w nowych częściach świata wzrok nasz zwrócimy, ujrzemy równie tu jak tam ciągle powtarzający się ten sam fenomen, że z gminy pierwotnéj zawsze liczne wyłączały się gminy pochodne i rozszerzały się nakształt promieni.

„Pierwotny, rzeczywisty, duchowy związek z wspólném źródłem nie osłabł nigdy i wtedy nawet, gdy te gminy pochodne stały się gminami pierwotnemi. Gmina pierwotna pozostaje w regule na zawsze wszerz i wzdłuż dla swych gmin pochodnych silnym węzłem ich wspólnego, organicznego związku, ogniskiem ich nieustannego ducha. Tam stał wspólny ołtarz ofiarny, tam stolec sędziowski, tam wspólna strażnica wszystkich dawnych ludności, tam było źródło ich wspólnych, jednakich obyczajów, tam źródło narodowości, tam rozniecilo się przywiązanie do domu w jasny płomień miłości ojczyzny. Czém były dla ludów germańskich ich „Hundreden i Gaue“, tém były dla Słowian ich „Opole i Powiat, Okolina i Zupa, Mir i Wołost“ a po nad niemi wszystkiemi „Ziemia“, jako największa gmina okoliczna. Otóż panowie owe dawne „Gaue“, owe szkółki uobyczajenia i wolnego ducha obywatelskiego, były jako gminy pierwotnie tylko gminami zbiorowemi, a przeto gminami wyższego rzędu. Możnaż powiedzieć, że gminy takie, które historycznie tkankę obywatelskiego rozwoju dla całych okolic przygotowywały i dziś jeszcze tworzą całe, widoczne kopce graniczne pomiędzy rozmaitemi zwyczajami i obyczajami, że gminy takie zbiorowe, nie mają prawdziwego charakteru gmin?

„Czyż w końcu nie uzna się postawy autonomicznéj krajów i sejmów krajowych za niewłaściwe pojęcie, jeżeli się widzi anomalią w historycznie odrębnych dawnych gminach zbiorowych, zamiast korzystać z nich jako z większych części składowych? Nie panowie, nie są one anomalią, łączą bowiem w sobie te żywioły, które gminę pojedyńczą w autonomiczną korporacyą urządzają. Są przynajmniéj, jak gminy poiedyńcze w specyalném, tak one w ogólném swém stanowisku rodzime i dodają pierwszym, w tradycyjném, charakterystyczném pojęciu zwyczajów i obyczajów właśnie najodpowiedniejszą ramę, prawdziwą społeczną spójność, która doprowadza jednostkę do najwyższego stadyum: państwa. Z trwałego związku takich gmin zbiorowych rozwinęło się w końcu państwo, państwo w dzisiejszém swém pojęciu. Późno ono się rozwinęło, daleko późniéj powstało w niém samopoznanie, a najpóźniéj pojęcie, że równie jak rodzina i gmina jest ono tylko formą społeczeństwa ludzkiego, przez Opatrzność ukształtowaną. A więc zarówno dzieła Opatrzności, zarówno formy społeczeństwa ludzkiego i zarówno tęż samę materyą, to jest ludzi i rzeczy i władanie niemi w sobie obejmując, są sobie rodziną, gmina i państwo całkiem równe w swym stanie pierwotnym. Pomimo téj równości, są to jednak położenia całkiem odmiennéj siły. Całkiem różną jest także miara w każdém z tych położeń możebnego rozwoju wspólnéj materyi.

„Wpaństwie jest zapewne najrozciąglejszy i najzupełniejszy rozwój możebnym, jednak silne, bogate państwo bez rodziny i gminy samo przez się pomyśleć się nieda, a prócz tego przyrodzone gminie i rodzinie stopnie rozwoju takiemi są właściwościami, których państwo samo z siebie stworzyć nie może, bez których jednak obejść się całkiem niepotrafi i wcielić je musi w siebie, jako potrzebne warunki swego rozwoju. Czémże np. państwo zastąpi miłość macierzyńską, która się tylko gnieździ w rodzinie. Z czegoż utworzy przyjaźń, litość, miłość kraju, same uczucia, jakie przedewszystkiém tylko życie gminne wszczepić może?

„Jeżeli więc państwo tylko i gminę weźmiem na uwagę i wyobrazimy je sobie nie jako oddzielne, lecz razem jako organicznie połączoną całość, jako jedność państwa, łatwo w końcu tego, co dotąd powiedzianém było, prawdę i wynikające z niéj zasady uznamy. Pokaże się, że gminy jakie państwo obejmuje, mają się doń jak szczegół do ogółu, lecz jako szczegół, który téj saméj jest natury i wprost potrzebną częścią składową całości. Swobodne, bujne, odrębne życie pojedyńczych grup drzew przyczynia się, że las w wielką całość wyrasta. Państwo podnosząc i dając opiekę gminom z wszelkiemi ich właściwościami, nawzajem otrzymuje przez nie wzrost i bespieczeństwo.

„Państwo zabespieczając gminie wolność i samoistny rozwój, nadaje jéj i jéj członkom najswobodniejszą i najsilniejszą podporę i skarbi sobie największą rękojmią swego bespieczeństwa i potęgi. Zupełną więc jest prawdą, co jeden z szanownych mówców wśród ogólnych rozpraw powiedział, że patryotyzm rozwija się głównie w samoistném życiu gminném. Jako poręczyciela téj prawdy przytoczę tu chętnie obcego męża stanu, powagę pierwszego stopnia. Przed kilku tygodniami powiedział przy inauguracyi swéj na w. strażnika pięciu portów lord Palmerston następujące trafne słowa: „„Nic człowiekowi większéj nie nadaje godności, jak gdy się trzyma starodawnych i zaszczytnych tradycyi. Nasza miłość ojczyzny musi się w domu zaczynać; człowiek powinien kochać naprzód swój dom rodzinny i rodzinę, następnie miasto swe i swój powiat, a jeżeli kocha swoje hrabstwo, to kocha i ojczyznę.““

„Takie głębsze pojmowanie gminy, iż się ją, a mianowicie gminę zbiorową uważa za kolebkę patryotyzmu i za rodzoną choć uboższą siostrę państwa, a nie za potrzebny tylko zakład wychowania, w którym się obywatele do wyższego życia politycznego wykształcają; takie pojmowanie tylko jest zdolne wyrzec z pełném przejęciem i rzetelném przekonaniem znaną zasadę, że wolna gmina jest podwaliną wolnego państwa. Powiem zarazem, że ten, kto rzetelne to przekonanie posiada, zdoła zasadę przeprowadzić w dalszych następstwach, i głównie artykułem tym objęte zadanie rozwiązać. Dojdzie on zaraz do dwóch blisko leżących głównych prawideł, z których pierwsze odnosi się więcéj do artykułu V, drugie więcéj do artykułu VI.

„Pierwsze z nich jest, że to co wszystkich obywateli państwa w równy sposób powszechnie dotyczy, jako rzecz państwa, przeciwnie wszystko co się do miejscowych stósunków i interesów, lub przynajmniéj w sposób właściwy do nich odnosi, jako rzecz gminy uważane być ma.

„Drugie więcéj do artykułu VI stosujące się prawidło główne będzie to, że oko państwa zawsze czuwać musi, lecz silne jego ramię o ile można spoczywać powinno, aby z tém większą energią wtedy i tam działać mogło, gdzie go działalność pojedyńczego człowieka, jak również rodziny, gminy i kościoła, zastąpić nie może. (brawo z prawicy.) Artykuł V projektu wydziału oznaczy nam natenczas główne momenta samoistności gminy, a przeto właściwe wyłączenie spraw gminnych. W tym to punkcie najwyższa w ustawie gminnéj w r. 1849 wypowiedziana zasada stać się powinna bezwzględną prawdą. Jeżeli gmina ma być podstawą państwa, to powinna sprawami, które całkiem do niéj należą, samoistnie zarządzać. Samoistność ta nie objawi się w tym duchu i doniosłości, aby gmina miała w obec państwa pozór większego uprawnienia lub pierwszeństwa, będzie ona usamowolnioną, będzie wolną, lecz jéj swobodny ruch nie przeszkodzi swobodnemu kroczeniu państwa. Aby w swéj uprawnionéj, odrębnéj właściwości i samoistności żywotnie istnieć, nie potrzebuje gmina stawać w obec państwa jako żywioł przeszkodny, przeciwnie gminy na swém samoistném stanowisku tém bardziéj istnieć muszą, że ich naturalne dążenia do coraz wyższych materyalnych i duchownych celów, takiemi tylko środkami zaspokojone być mogą, jakich im państwo jedynie dostarczyć zdoła. Państwo z swéj strony zdolne jest do dosyć silnych antytez, lecz i człowiek tak wielkie antytezy i sprzeczności nawet wewnątrz siebie znajduje, a przecież może być przytém bardzo swobodnym. Wśród rozmaitości właściwych części składowych, danym jest państwu dostatek środków, które przy najrozmaitszych zdarzeniach i zawikłaniach wybornie wyzyskiwać może. Weźmy się więc sprawiedliwie i bez wahania do usamowolnienia albo jeźli wolicie do restytucyi in integrum gmin i nie zapominajmy, że spraw ich nikt lepiéj załatwiać nie może, jak one same; w czém ciągle pracują, znają to również najlepiéj, a dobry zarząd zależy od świadomości i prawdziwéj miłości tego, co jest własném.

„Nie lękajmy się, aby właściwa miara samoistności gminy łatwo przeszła w nadmiar. Nie tyle tu jest w grze stósowność (opportunität) jak wzgląd prawny, a jeżeli nie

słusznym jest nadmiar, to jest nim także niedomiar. Lecz względy roztropności wskazują tu również doświadczenie, komu bowiem nie domierzono, nie zawsze z swéj strony skłonnym jest do trzymania miary. Zważmy, że gdyby ordynacya gminna i dobry zarząd dokładnie przeprowadzone zostały, tém samém otrzymałyby obie strony suum cuique, przezco ustaliłby się potrzebny nadzór państwa.

„Panowie! te są ogólne prawidła, jakie przy ogólnym poglądzie na artykuł VI omówić postanowiłem. Nie spuszczajmy ich z uwagi w następujących przedmiotowych rozprawach nad artykułami V i VI, jeżeli chcemy przez ustawę którą mamy uchwalić, rzeczywiście przywieść do skutku dobro powszechne i sprawiedliwe stanowisko gminy autonomicznéj. Wtedy tylko doprowadzi nas dobrze rozwiązane żadanie do zbawiennych, szczęśliwych rezultatów, wtedy tylko pokryje się owocem zielone drzewo autonomicznego życia gminnego, w przeciwnym razie nie będzie to niczém inném, jak przybytkiem kilku nie żywo urodzonych paragrafów.

„Po tych ogólnych uwagach zastrzegam sobie w miejscu gdzie moje nazwisko jest już zapisane, dalszy rozbiór artykułu V i wniesienie niektórych poprawek, które złożę przy téj sposobności w biurze.“

Progimnazya w Wejherowie w Prusach Zachodnich i w Rheine w Westfalii wyniesiono do rzędu gimnazyów.

Berlin, 3 października. Królewska para przybywa 10 bm. na zamek Babelsberg, skąd 12 wieczorem wyjeżdża do Królewca.

— Królowa wdowa przybyła wczoraj z Possenhofen w towarzystwie nadmistrza ceremonii, hr. Dönhoffa, damy dworskiéj panny Alvensleben i lekarza jeneralnego dra Boegera na zamek Sanssouci. Królową powitał książę Karol z dostojną swą małżonką i koniuszy królewski, jenerał Willisen, który właśnie co z Aten był powrócił.

— Pojutrze przybyć ma do Berlina minister Schleinitz i hr. Bernstorff. Pierwszy obejmuje, jak wiadomo, ministerstwo domu królewskiego, drugi ministerstwo spraw zagranicznych. Zastępca ministra spraw zagranicznych, Sydow, konferował wczoraj długi czas z posłem rosyjskim i wirtembergskim i angielskim chargé d'affaires, Lowtherem.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 1 października. Dzienniki tutejsze ogłaszają następujący zakaz uroczystości horodelskiéj (o któréj już wielorako po pismach zagranicznych była mowa):

„Doszło do wiadomości rządu, że na dzień 28 września (10 paźdz.) r. b. zamierzone zostało liczne zebranie ludu do miasta Horodła, położonego w gubernii Lubelskiéj, powiecie Hrubieszowskim. Gdy powód tegoż zgromadzenia, niczém usprawiedliwić się nie da, a sam napływ w to miejsce znacznéj ludności, może wywołać nieład i zakłócić porządek publiczny, przeto z polecenia JW. p. o. namiestnika Królestwa, podaje się do powszechnéj wiadomości, że wspomnione zgromadzenie zostaje przez rząd wzbronioném, i że w celu zapobieżenia temu, przedsięwzięte są odpowiednie środki.“

Wyrażenie, „że powód tego zgromadzenia niczém się nie da usprawiedliwić,“ szczególnie jest ciekawe dla swojéj naiwności.

— Pierwszy numer rządowego Dziennika Powszechnego ukazał się dzisiaj. Formatem dochodzi on prawie rozmiarów Czasu i Kuryera Wileńskiego. Kilka ogłoszeń rządowych w dwóch podane są językach, rosyjskim i polskim, reszta tylko po polsku. Z rozumujących artykułów wpada w oczy, prócz paru artykułów o wychowaniu i sądownictwie, artykuł o teatrze tutejszym, gdzie bardzo niedwuznacznie dane jest do zrozumienia, że dotychczasowe onegoż kierownictwo było niegodne i że czeka go artystyczna i narodowa reforma.

— Kur. War. pisze: W przejściu nowym mostem z Pragi do Warszawy, potężnéj wysokości komin, otoczony jeszcze całém rusztowaniem aż do szczytu, budzi ciekawość przechodzących. Jest to komin dla machiny parowéj mającéj nadać ruch kołom poruszanym rękami ludzkiemi w zakładach typograficznych tutejszego księgarza S. Orgelbranda. Budowle na te zakłady mieszczące się pod nr. 369 b, przy ulicy Bednarskiéj w posiadłości dawniéj Wernerów, teraz samego Orgelbranda własnością będącéj, są już na ukończeniu, i jak słyszeliśmy, zamierza właściciel po kompletném ich urządzeniu, otworzyć takowe dla ciekawéj publiczności, za małą opłatą, przeznaczoną na jednę z instytucyi Towarzystwa dobroczynności. Oficyny równoległoboku w którym te zakłady się mieszczą, są tak urządzone, że jedna dwupiętrowa, ma w suterenach rezerwoary na wodę, miejsce do mycia form, do moczenia papieru i do lania walców drukarskich; na dole mieści się kantor, skład papieru, mieszkanie odźwiernego i przez całą długość oficyny sala jedna zamykająca presernią w któréj 5 dubeltowych pras pośpiesznych, odbijać mogących arkuszy ogromnego formatu, u nas jeszcze nie praktykowanego, np. 36 cali długości, 24 szerokości, razem 60 do 70,000 dziennie; 3 prasy do gładzenia papieru po druku, walcowania do satynowania papieru przed drukiem, machina do przecinania papieru, bezpośrednio poruszane będą przez machinę parową w stykającéj się oficynie postawioną. Na pierwszém piętrze nad presernią, w takiéjże saméj sali zecernia, któréj druga część mieści się w mniejszéj cokolwiek sali w poprzecznéj oficynie. Na drugiém piętrze suszarnia druków za pomocą pary, skład takowych, introligatornia dla broszurowania i miejsce dla korrektorów. Dla przesyłania zaś ciężarów, jako form drukarskich, papieru do moczenia i druku, druków do broszurowania z piętra na piętro, urządzona jest winda również parą poruszana. Wszystkie zakłady gazem oświetlone, ta zaś główna oficyna ogrzewana będzie w zimie machiną parową na wszystkich piętrach. W przeciwległéj oficynie mieści się gisernia w któréj cztery machiny pospieszne oraz jeden piec żelazny, dostarczają dziennie 100,000 czcionek. Tu zgromadzone są machiny i machinki najnowszych wynalazków w téj gałęzi przemysłowéj, jako do lania liter ogromnych afiszowych, do ciągnienia linii, do gładzenia i szlifowania twardych materyałów, do stereotypowania plat itd. Zakłady te w teraźniejszym swoim składzie mogąc już stanąć bez zarumienienia obok podobnych zakładów Zachodu Europy, zatrudniają w téj chwili około 200 indywiduów. Przy swobodniejszym rozwoju nauk, piśmiennictwa i prasy, zakłady powyższe bogato uposażone, przyswajając sobie ciągle najnowsze ulepszenia, dzielną obiecują pomoc, tém bardziéj, że właściciel pod względem dobroci materyału, akuratności wyrobu i umiarkowanéj ceny współubiegając się z zagranicznemi, uwalnia nas odtąd od zależności i zawodów nie raz od zagranicy doznanych.

— Do Pos. Ztg piszą z Królestwa, że margrabia Wielopolski dał dymisyą trzem członkom sądu Łęczyckiego i pociągnął ich nadto do odpowiedzialności karnéj za to, że natychmiast nie dali znać do Warszawy o nadużyciach ulicznych jakich się tamże naprzeciw biskupowi Marszewskiemu dopuszczono.

— Miarę jakości i ilości radykalnéj opozycyi, jaką skrajne stronnictwo młodzieży rozwinęło w Warszawie przeciwko wyborom do rady miejskiéj, dać mogą poniekąd wybory w X cyrkule. W cyrkule tym głosowało ogółem 835 osób, a każda z nich cztery oddała kartki (na dwóch radzców i dwóch zastępców). Otóż w liczbie tych wotów, było 12 takich, które zwierzchność wyborcza unieważniła z powodu, że osoby na które te wota padły, nie posiadały kwalifikacyi przez prawo wymaganych. Były to kartki protestujące niejako nazwiskami na nich zapisanemi przeciwko wszelkim wyborom, nazwiska zaś te brzmiały: Na radzców: Mierosławski i Wysocki; na zastępców: Garibaldi i Henryk Dąbrowski.

— Podajemy dalsze wypadki dokonanych wyborów. W okręgu wyborczym Marjampolskim, wybrani zostali do miejskiéj rady powiatowéj, na członków: ks. Roch Buczeniewski, ks. Tomasz Dobryłło, Dyonizy Skarzyński, Leon Szurszta, Józef Wojzbun, Wiktor Szabuniewicz, Jan Bergman, August Henke, Wiktor Gawroński, Konstanty Fergüss, Kalman Bloch, Julian Hryncewicz, Julian Żaryn, Jerzy Frentzel, Kazimierz Godlewski, Jerzy Mielke, Leopold Filipkowski, Andrzéj Trzeciak. Na zastępców: Józef Bukaty, ks. Pius Bartoszkiewicz, Julian Gottowt, Julian Moeller, ks. Józef Muraszko, Stanisław Kiersnicki, Ignacy Kulwiec, Tadeusz Porysewicz, Jan Lej, Jan Büchler, Mikołaj Krysztofowicz, Onufry Sredziński, Hippolit Jarzembowicz, Antoni Chrostowski, Brunon Gorczycki, Albert Goebler, Ludwik Möller, Kasper Gosk.

Na członków rady powiatowéj w okręgu wyborczym Mławskim wybrani zostali: Aleksander Karpiński, Włodzimierz Kisielnicki, Klemens Telakowski, Ludwik Stempniewski, Teofil Olszewski. Na zastępców: Aleksander Owczarski, Szymon Rudowski, Paweł Krośnicki, Ignacy Bojanowski, Szymon Lepert, Stanisław Wołoski.

Do składu rady miejskiéj Łodzi, powołani zostali przez wybory na członków: Józef Paszkiewicz, Tomasz Sudra, Maksymilian Lajnweber, Jan Jarzembowski, Izydor Kempiński, ks. Wojciech Jakubowicz, Adolf Likiernik, Jakób Lipiński, Edward Ludwig, Bernard Ginsberg, Karol Gehlig, Ludwik Grohman. Na zastępców: Andrzéj Jezierski, August Dressler, Dawid Dembiński, Franciszek Simma, Fridrich August Hilleman, Herman Konsztadt, Michał Bernowicz, Juliusz Szefer, Jan Andrysiewicz, Karol Rejman, Adolf Taube, Ludwik Gajer.

— Wspominaliśmy już dawniéj o krążącéj po całym kraju litografowanéj odezwie (która podobno z tegoż samego wychodzi kółka młodzieży co litografowany mandat wyborców) wzywającéj do spólnego obchodu pamiątki sejmu Horodelskiego. Odezwa ta brzmi:

„Bracia Polacy, Rusini i Litwini!

„Ważną bez zaprzeczenia uroczystością narodową był obchód rocznicy unii Litwy z Polską, dopełnionéj w Lublinie za Zygmunta Augusta II. Unia ta jednak była formalnością tylko i niejako zatwierdzeniem rzeczywistego i dobrowolnego połączenia narodów pod berłem Polski za Władysława Jagiełły. Niesłychaném w dziejach narodów wydarzeniem — wzajemne sympatye i idee wolności, zastąpiły tu zwycięztwo i podbój. Pominąć fakt podobny bez nadania mu właściwego znaczenia dla chwili obecnéj, nieuświęcić powszechnym narodowym obchodem tak drogiéj dla nas pamiątki, byłoby zaparciem się w obec Europy narodu i własnego sumienia, swojéj przeszłości i przyszłości zarazem. — Wzywamy więc trzy narody połączone aby tém sercem przyjęły odezwę naszę, jakiém ich przodkowie przyjęli wezwanie na zjazd horodelski — i tuszymy że głos nasz w każdym miłującym ojczyznę i swobodę, znajdzie przychylne uznanie. Obchód rocznicy unii horodelskiéj, odbywać się będzie w mieście Horodle Nadbużném, położoném w województwie lubelskiém, ziemi chełmskiéj, na d. 10 października, który po odtrąceniu różnic kalendarzowych, jest właściwie dniem 2 października stylu Juliańskiego, tj. datą przez kroniki podaną. Dla nadania obchodowi unii horodelskiéj znaczenia na jakie zasługuje, wzywamy najprzód szanowne duchowieństwo katolicko-słowiańskiego i łacińskiego obrządku, aby tak ze względu na jedność cierpień i nadziei z narodem, jako też dla interesu kościoła ściśle połączonego z interesem Polski, zechciało przyjąć publiczny i jak najszerszy udział w obchodzie przez swoich biskupów, deputacye kapituł, zgromadzeń zakonnych i wszelkich korporacyi duchownych ze wszystkich dyecezyi dawnéj Polski. Wzywamy Towarzystwa naukowe i literackie, uniwersytety, redakcye polskich i ruskich dzienników, Towarzystwa i spółki przemysłowe, miasta i korporacye Polaków wyznania mojżeszowego, i w ogóle wszelkie ciała społeczne, mające pewną organizacyą: aby przez swych deputowanych w uroczystości horodelskiéj przyjąć udział zechciały. Naród nasz w ten tylko sposób reprezentowany, potrafi obchodowi horodelskiemu zapewnić powszechne i narodowe uznanie. Dla odżywienia tradycyi naszych, jako też dla nadania uroczystości historycznego i politycznego znaczenia, wzywamy mieszkańców wszystkich księstw, województw i ziem dawnéj Polski, aby nieomieszkali przybyć do Horodła dla reprezentacyi swych dzielnic. Deputowani korporacyi ziem i w ogóle wszyscy mający na sobie cechę ogólną, zechcą się zgłosić dnia 10 paźdz. o godz. 10 rano do Horodła, gdzie każdemu stósowne miejsce programem naznaczone będzie.“

W końcu odezwy powyższéj, dołączony jest wykaz wszystkich województw, księstw i ziem, dawną Polskę składających, a których wyobraziciele mają, w myśl odezwy, wziąć udział w obecnéj uroczystości horodelskiéj. Podobno żałoba ma być zdjęta na ten dzień.

GALICYA.

Kraków, 30 września. Wczoraj bardzo wielka liczba osób udała się do Mogiły korzystając z pogodnego dnia i znajdowała się na nabożeństwie popołudniowém, po którém umocowano krzyż wkopany na cmentarzu kościelnym na pamiątkę ofiar warszawskich i wileńskich. Około krzyża usypano mogiłkę. Przy obchodzie tym odśpiewano pieśni „Boże coś Polskę“ i inne pieśni nabożne tudzież litanie, a jeden z duchownych miał mowę objaśniającą powód i znaczenie tego obchodu.

— W Rzeszowie odprawiła gmina żydowska nabożeństwo dziękczynne na cześć Smolki z powodu, że w rajchsratowym wydziale wyznań rozstrzygnął swoim głosem sprawę równouprawnienia żydów.

— Donoszą z Zakopanego, że w d. 7 bm. w dobrach tamecznych w połoninie Bukowińskiéj przy Morskiém Oku, samostrzałem zastawionym przez leśniczego p. Jana Horwata, zabity został ogromny niedźwiedź bardzo stary, ważący przeszło 4 centnary, 7 stóp długości mający, który w jednym tygodniu zabił cztery woły, dwa konie i kilkoro owiec. W owych lasach pokazują się dość często niedźwiedzie.

— Gazety warszawskie w taki sposób przedstawiają sprawę fortyfikacyi krakowskich, która ostatniemi czasy bardzo żywo umysły tutejsze poruszyła:

Wiadomo, iż od kilku lat wznoszą około miasta Krakowa fortyfikacye. Zajęły one już po części przedmieścia i rozrzucone tuż za miastem domy, ogrody i pola, po części zaś odleglejsze od miasta punkta. Otaczają już mogiłę Kościuszki na górze Sikorniku, wznoszą się pod mogiłą Krakusa na Krzemionkach, zaglądają do miasta wszystkiemi rogatkami, przerzynają wszystkie wiodące do niego drogi i nadają im kręty kierunek, zmieniają koryta rzek oblewających przedmieścia, a zanim kilka lat upłynie, Kraków ma się stać warownem miastem pierwszego rzędu. Co się tyczy zewnętrznych fortyfikacyi miasta, naznaczone są dla obozów warownych dwa pasy, w równym promieniu idące, licząc od wystających narożników wałowych. Pas bliższy, zewnętrzny, wynosi 300 sążni w promieniu, pas dalszy 600 sążni. W pasie bliższym nie wolno żadnych stawiać budynków, te zaś, które już istnieją, muszą być pozostawione w tym stanie, w jakim się obecnie znajdują. W dalszym zaś pasie, to jest na przestrzeni oddalonéj od krawędzi narożników wałowych na 300 sążni, a szerokiéj na 300 sążni, zatém aż do 600 sążni promienia odfortecznego, nowe budynki stawiane być mogą, jedynie za rewersem, który zastrzega zrównanie budynku z ziemią w danym razie, bez wynagrodzenia ze skarbu publicznego. Słupy wbite w koło miasta wskazują bieg i kierunek obu tych okolnych pasów odfortecznych. Jakkolwiek przepisy te są uciążliwemi dla prywatnych osób, a możebnemu rozszerzeniu się miasta stają na przeszkodzie, wszelako zmiana ich jest niepodobną, skoro Kraków uznanym został za obóz warowny. W tym stanie rzeczy, magistrat krakowski właśnie temi czasy otrzymał zawiadomienie o wytknięciu pasa okólnego, w promieniu od murów zamkowych, i to było powodem, że burmistrz, zawezwawszy obywateli, przeznaczonych do reprezentowania interesów miejskich, przedstawił im w d. 10 września ten przedmiot. Wiadomość ta rozeszła się po mieście i do wielu mylnych wniosków dała powód, a jakkolwiek większa część tych pogłosek jest przesadzoną, to wszelako nie można zataić, że ścieśnienie jednéj części własności obywateli i zniesienie wielu domów w bliskości Zamku będących, bolesne sprawiło wrażenie. Co do uchwały zapadłéj w tym przedmiocie na radzie miejskiéj w d. 10 września, postanowiła ta rada:

1) zanieść podanie do ministeryum wojny za pośrednictwem właściwych władz administracyjnych o zaniechanie pasów tak bliższego jak i dalszego, a to z powodu, iż położenie Zamku, tudzież przeznaczenie jego dzisiejsze (na koszary i szpitale wojskowe) tego niewymaga;

2) zanieść prośbę na drodze właściwéj do cesarza, aby właściciele zmuszeni do oddania swojéj własności na ogólne cele państwa, w obronie którego twierdze są wznoszone, nie byli narażani na osobistą ofiarę skutkiem bezpłatnego zburzenia ich domów, jako też niedozwolenia naprawy i odnawiania domów na zniszczenie zostawionych.

Lwów, 27 września. Przegl. Powsz. który jak wiadomo wyobraża element ruchu w narodowém dziennikarstwie Galicyi, nie przestaje wszelako zwracać uwagi na przesadę i brak wiary, które najpiękniejszéj i najzbawienniejszéj z siebie rzeczy szkodzić mogą. Czytamy w kronice miejscowéj tego pisma:

„Od pewnego czasu nabożeństwa wszelkiego rodzaju są na porządku dziennym, i kronika nic prawie innego nie mieści nad opisy podobnych obchodów religijnych. Że ten zwrot w duchu narodu przy dzisiejszych okolicznościach jest nadzwyczaj zbawienny, mieliśmy nieraz sposobność podnosić. Naród polski, który przez długie wieki ucierał się

z poganami, i zasłużył na nazwę przedmurza chrześciańskiego, był zawsze przeważnie religijnym. Walcząc zawsze z niewiernymi, oręż był mu zawsze krzyżem, w imię którego walczył. Na brzeszczocie pałasza jak i na piersi Polaka, każdy nosił wizerunek Matki Bożéj, lub inne godło chrześciańskie, a bój zaczynał i kończył wezwaniem téj Dziewicy Przeczystéj, którą królową swą ogłosił. Naród polski przeszedłszy koleje męczeńskie, które go uczyniły prawdziwym Chrystusem pomiędzy narodami, na krzyżu rozpiętym, ranami srogiemi rozćwiartowanym, tém więcéj dziś religijnym być powinien. Wiara wzmaga w nim ducha narodowego, bo wzmaga siłę odporną i czyni go zdolnym do męczeńskiéj cierpliwości, która nas jedynie utrzymuje, bo nie daje nam umierać. Dla Polaka wiara jest tém, co ogień dla stali. Pojmujemy to, chwalimy i cieszymy się tém. Lecz powtarzać będziemy bez końca: baczmy byśmy tych objawów naszéj świętéj wiary nie poniewierali bezpotrzebném onych powszednieniem. Módlmy się i korzmy po kościołach, przed obrazami świętych, przy każdéj stosownéj sposobności; śpiewajmy nasze hymny narodowe, to nasz obowiązek. Ale przy lada okoliczności, bez powodu, nie róbmy z objawów wiary naszéj i pobożności narodowéj widowiska dla gawiedzi, bo się gawiedź tak do nich przyzwyczai, że równie obojętnie gapić się będzie przy obchodzie religijnym, jak przy inném ciekawość wzbudzającém widowisku. Powód do téj uwagi, którą z pełnego i do sprawy ojczystéj przywiązanego dajemy serca, dało nam zebranie pobożnych w niedzielę przed katedrą przy grobie Chrystusa. Zebranie było liczne; klęcząc odśpiewało Anioł Pański i Boże coś Polskę. Miło i poważnie rozchodziły się tony religijne po ulicach miasta. Na wałach tymczasem wprost ciasnéj uliczki zebrały się liczne tłumy, i... przysłuchiwały się najobojętniéj. Jużeśmy w téj mierze powiedzieli zdanie nasze. Słuchać obojętnie, gdy przechodzi procesya, lub inny zbierze się obchód religijny, to nie jest obyczaj polski. A jeżeli dziś podnieśliśmy tę kwestyą raz jeszcze z wyżéj wyrażonego stanowiska, to dla tego tylko, że boimy się, by takie uroczystości nie spowszedniały, a przezto nie utworzyły w pewnéj części publiczności to gapienie się, któreśmy w niedzielę zauważali, i które wyrodzić się może w spektatorstwo, jeżeli się tak wolno wyrazić, bardzo smutne, nieprzyzwoite i naganne w takim razie."

FRANCYA.

Paryż, 30 września. Wielkie wrażenie robi teraz we Włoszech, ile widzimy z pism zaalpejskich, łacińska broszura ojca Passaglia, jednego z najznakomitszych teclogów włoskich, pod tytułem: Pro causa italica ad episcopos catholicos, presbytero catholico auctore. Wypowiada w niéj rzeczony Jezuita zdanie swoje o sprawie włoskiéj całkiem na korzyść dążności narodowych, oświadczając się przeciw konieczności władzy świeckiéj papieży. „Jeśli w innych czasach, mówi on między innemi, stosunki społeczeństwa ludzkiego mogły wywołać myśl połączenia władzy arcykapłana z władzą doczesną i świecką, to w obecnéj chwili warunki spraw publicznych i prywatnych tak dalece się zmieniły, że Ojciec św. powinien pragnąć, aby berło kluczy i tiara kapłańska odłączone zostały od korony królewskiéj." Nie dziw zatém, że wszystkie liberalne dzienniki włoskie największe sypią pochwały pisemku ojca Passaglia, które wszakże nie wypowiada jakiemi środkami sprawa rzymska ostatecznie rozwiązaną by być mogła. — Odezwy jenerała Borgesa, o których wspomnieliśmy wczoraj, znajdują się dzisiaj w kilku dziennikach francuskich liberalnych, uważających je za prawdziwe. — Potwierdzają doniesienia z Florencyi to cośmy mówili o człowieku, który się tamże dobrowolnie oddał w ręce sprawiedliwości, jako zabójca owego żandarma w Rzymie, za którego przed kilku dniami Lucatelli został stracony. Nazywa on się Castrucci, jest emigrantem rzymskim z dobréj familii i twierdzi, że popełnił wiadome zabójstwo nieumyślnie i że już kilka dni przed straceniem Lucatellego pisał do Rzymu do dyrektora policyi monsignora Mateucci, wydając mu się jako zabójca. — Dowiadujemy się z Rzymu, że monsignor Ledochowski, Polak, delegat papieski dotychczas w Nowéj Granadzie, mianowany został nuncyuszem apostolskim w Brukselli.

— Słychać dzisiaj, że król holenderski zamówiony został do przyjazdu do Paryża przez króla szwedzkiego, swego krewnego, który mu w układach z tego powodu z gabinetem tuileryjskim pośredniczył.

— Zachodzą teraz między Prusami i Francyą wielkie grzeczności wzajemne. Słychać dzisiaj, że hracia Eulenburg, poseł pruski, którego rząd chiński w Pekinie przyjąć nie chciał, powierzył opiekę nad poddanymi pruskimi w Chinach poselstwu francuskiemu.

— Z Ameryki dowiadujemy się, że od niejakiego czasu Stany Północne zaczynają brać przewagę nad separatystami. Świeżo wojska północne odniosły znaczną korzyść w okopach swoich pod Lexington, gdzie wojsko południowe na nie uderzyło. Dzienniki z Nowego Jorku głoszą, że separatystów zginęło przeszło 4000, z przeciwnego zaś obozu tylko 800. Stosunek ten zdaje się nieprawdopodobnym i zapewne będzie przesadzony. Słychać także było w Nowym Jorku, że gubernator wyspy Kuby dozwolił statkom kupieckim Stanów Południowych przystępu do portów owéj wyspy z wszelkiemi prawami i swobodami, których używają statki innych państw. Wnoszono stąd, że Hiszpania byt odrębny Stanów Południowych uznała.

— Sprawa Mirèsa już wniesioną została do sądu kasacyjnego.

— Trybunał cywilny w Périgueux rozstrzygnie niezadługo bardzo ważną sprawę. Ksiądz pewien, którego a sacris suspendowano, zażądał od mera gminy Douville, aby mu dał ślub cywilny z jakąś panną; ponieważ zaś mer oświadczył, że tego nie uczyni, przeto ów były ksiądz podał przeciw niemu skargę do sądu w Périgueux.

— Piszą stąd do Czasą: Dowiedziawszy się o wyborach Warszawy, Presse i Opinion nationale zawołały, obracając się do Norda i Proudhona: widzicie, że Polska nie jest ani oligarchiczną, ani ultramontańską, że jest narodową i że oddycha nowożytnością. Pan Peyrat odpowiedział w dwóch artykułach Pressy na listy Proudhona o Polsce. Powiedział on mu: robisz się nauczycielem demokracyi, a sam potrzebujesz nauki; utrzymujesz, że demokracya błądzi, a sam błądzisz do szaleństwa. Odpowiedź była potrzebna, bo Proudhon umie omylać i zamącać opinią publiczną i wywiera niejaki wpływ na masy.

— Z Włoch przynoszą nam dzisiaj dzienniki legitymistyczne, Union i Gazette de France, trzy ciekawe dokumenta, ogłoszone, jak twierdzą, przez jenerała Borjes, owego dowódzcę ochotników hiszpańskich, który miał na brzegach Kalabryi wylądować. Pierwszym jest odezwa do Kalabryjczyków, wzywająca ich do powstania; drugim okólnik do burmistrzów i sołtysów, aby żołnierzom dawniejszego królewskiego wojska do domów rozpuszczonym, ogłosili rozkaz spiesznego stawiania się pod sztandary; trzecim nareszcie list wystósowany do jenerała włoskiego, dowodzącego w prowincyi i podający mu warunki regularnéj i honorowéj wojny. Datowane są te pisma z 17 i 19 t. m. z głównéj kwatery wojska niepodległości; Borjes przyjmuje w nich tytuł jenerała naczelnie dowodzącego trzema prowincyami kalabryjskiemi w imieniu króla Franciszka II. Tymczasem inne dzienniki paryskie wątpią o wiarogodności tych dokumentów, albowiem o działaniach Borjesa nic dotychczas pewnego nie słychać, chociaż podobno kroki wojenne rozpoczął już przed dniem 15 t. m., owszem wszystkie rzetelne doniesienia z Włoch południowych świadczą o coraz widoczniejszym postępie porządku w tych stronach i powrocie zupełnego niemal pokoju.

Paryż, 1 października. Journal des Débats zwraca dzisiaj uwagę w bardzo dobrze napisanym artykule na owe trzy odezwy Borjesa, o których wczoraj mówiliśmy, a mianowicie na tytuł, który Borjes w nich przyjmuje, mianując się jenerałem naczelnie dowodzącym w Kalabryach z polecenia króla Franciszka II. Z owego tytułu, którego Borjes bez wątpienia samowolnie sobie nie przywłaszczył, okazuje się dowodnie, że król Franciszek nie jest tak obcym powstaniom i zajazdom w prowincyach neapolitańskich, jak to zaręczał jego minister spraw wewnętrznych w nocie dyplomatycznéj niedawno temu ogłoszonéj, i że swoje stanowisko w Rzymie wyzyskuje w celu podsycania wojny domowéj i rozsyłania oddziałów partyzanckich w rozmaitych miejscach dawniejszego państwa swego. Journal des Débats powstaje przeciw temu, że dyplomacya europejska, a mianowicie rząd francuski cierpiąc takowy stan rzeczy we Włoszech i dając opiekę Franciszkowi II przyczyniają się do przedłużania rabunków i krwi rozlewu, mając z góry to przekonanie, że całkiem daremne są usiłowania burbońskiego dworu. Stronnictwo jego, z małéj liczby wysokiéj szlachty i dygnitarzy kościelnych złożone łudzi się jednak ciągle płonną nadzieją i nietylko za pomocą składek sposobi nowe środki do zaburzenia pokoju w prowincyach neapolitańskich, werbując nawet we Francyi ochotników, z których temi dniami kilku w Marsylii przytrzymano, ale nawet zbiera podpisy do petycyi, w któréj wzywa cesarza Napoleona, aby bronią francuską Franciszka II na tron jego ojców powrócił. Tymczasem wszystkie nowe zamachy w duchu burbońskim wezwą niewątpliwie ten sam koniec co wyprawa Borjesa, o któréj niefortunnym losie donosi nam dzisiaj telegraf. Oddział ochotników hiszpańskich został rozbity i rozproszony, większa ich część schwytaną została przez wojsko i gwardye narodowe, którym chłopstwo tą razą czynną pomoc dało; Borjes sam z kilku towarzyszami umknął podobno w góry, ale wszelkie jest prawdopodobieństwo, że wkrótce schwytanym zostanie. Żałować jednak należy bezwzględnéj srogości z jaką sobie zwycięscy postąpili rozstrzelali bowiem na miejscu ośmiu schwytanych partyzantów.

— Observatore Romano donosi, że monsignor Cajuto, jeden z małéj liczby biskupów neapolitańskich, którzy się oświadczyli za Wiktorem Emanuelem, wezwanym został z Rzymu, aby złożył tytuł królewskiego capellano maggiore, który dotychczas piastował i przybył do Rzymu oczyścić się z rozmaitych win kanonicznych, które ściągnął na się.

— Dzienniki rozmaite czynią przypuszczenia i domysły co do zjazdu w Compiègne. Ogólném jest przekonanie że o przyjściu do skutku związku francusko pruskiego mowy być nie może, sądzą jednak, że będzie mowa o sposobie załatwienia sprawy weneckiéj, a nadewszystko o środkach zapobieżenia wojnie europejskiéj na przypadek wybuchu wojny austryacko włoskiéj, która nieuchronném będzie następstwem rozstrzygnięcia kwestyi rzymskiéj.

— Wczoraj umarł jeden z najznakomitszych malarzy paryskich, Abel Pujol.

WŁOCHY.

Turyn, 30 września. Jenerał della Rovere, dotychczasowy namiestnik królewski w Sycylii, przybył tu i objął tekę ministerstwa wojny.

Rząd włoski rozkazał zabrać archiwum król. hiszpańskiego kollegium w Bononii. Jest to odwetem za odmówienie wydania przez rząd hiszpański archiwów konsulatu neapolitańskiego.

— Do paryskiéj Presse piszą z Turynu pod dniem 29 września: „Giacomo Castrucci, emigrant rzymski, oświadczył istotnie przed prokuratorem w Florencyi, że on jest sprawcą morderstwa, które Locatellemu zarzucają. Castrucci jest młodzieńcem, pochodzącym z dobréj familii. Doniósł on monsig. Mateucci na kilka dni przed ścięciem Locatellego, że to on przebił puginałem żandarma papieskiego w wieczór dnia 29 czerwca. To nie przeszkadzało jednakże rządowi papieskiemu wcale w ścięciu Locatellego."

— O wyprawie Karlistów pod dowództwem jenerała Borjes nadeszły nareszcie pewne wiadomości. Wieśniacy pobili owę bandę Karlistów i zabrali w niewolą. Borjes z kilku towarzyszami uszedł, spodziewają się atoli, że wkrótce uda się go schwytać. U bandyty, którego 10 bm. w Castellaccio rozstrzelano, znaleziono następujące pismo ministerstwa burbońskiego na papierze biura ministeryalnego: „Rzym, 3 kwietnia 1861. N. Pan (Dei gratia) postanowił jako oznakę Najwyższego szacunku, ażeby panu przyrzeczono, że przy reorganizacyi otrzymasz posadę klucznika przy więzieniu w Partenico, w prowincyi Palermo. Donoszę panu o tém z przyjemnością. Dyrektor jeneralny (podp.) Antonio Ulloa." Tak donosi Agence Bullier. Siècle zwraca na to uwagę, że dokument ten właśnie w tym samym czasie wygotowano, w którym Franciszek II przyjmując pewne zobowiązania w obec bandytów, Europę uroczyście zapewniał, że haniebném jest oszczerstwem, jeżeli ktoś twierdzi, jakoby on nadużywał gościnności, jaką doznał w Rzymie, werbując tam bandytów i popierając bezpośrednio reakcyą w Neapolu.

— Do Opinione piszą z Malty pod dniem 21 września, że dwudziestu Karlistów hiszpańskich i burbońskich ajentów, którzy z Civita Vecchia i Marsylii przybyli, odpłynęli na statku dnia 11 b. m. niby to do Tunis, a w rzeczy saméj do Sycylii i Kalabryi. Na dwanaście godzin przedtém opuścił przystań maltejską inny okręt z 260 beczkami prochu, płynąc w tym samym kierunku. Giorgi i bratanek jego, których z Rzymu wydalono, bawią na Malcie. Od 17 sierpnia do 10 września wyprowadzono z Malty, zapewne do południowych prowincyi włoskich, 1586 beczek prochu.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 4 października. Na przedwczorajszém posiedzeniu reprezentantów miasta Poznania przewodniczący zakomunikował, że król. rejencya przyjęła na rok przyszły dodatek 50 procent do podatku od mlewa i rzezi. Do komisyi szacunkowéj klasyfikowanego podatku dochodowego obrano powtórnie na przedstawienie komisyi wyborczéj wszystkich członków występujących, tak, że komisya ta pozostaje w dotychczasowym składzie. W miejsce nauczyciela elementarnego Vogta, który od 1 stycznia rb. pensyonowany zostanie, wybrano nauczyciela Seibta z Miasteczka. Obecnymi byli na posiedzeniu reprezentanci miasta: Knorr (zastępca przewodniczącego), Annuss, Berger, Breslauer, Dahlke, Feckert, Gałężewski, Grassmann, Hebanowski, Sal. Jaffe, Janowicz, Kaczkowski, Lipschitz, Löwinsohn, Magnuszewicz, Meisch, Meyer, Schimmelpfennig i Malther. Magistrat reprezentowali nadburmistrz tajny radzca Naumann, radzcy miejscy Au, Müller i Samter.

— P. Józef Łepkowski, znany z wielu uczonych prac swoich, sekr. Tow. Nauk. Krak. wybiera się w Poznańskie, którego wcale jeszcze nie zna. Owa Wielkopolska w któréj (jak Długosz podaje) same się w ziemi rodzą popielnice, obfitych dla archeologa plonów dostarczy. Pod względem téż naukowego ocenienia zabytków przeszłości, podróż jego bez owocu nie zostanie; ile że opisom Poznańskiego, skąd inąd dokładniejszym niż reszty ziem polskich, zbywa właśnie na ocenieniu zabytków ze stanowiska historyi sztuki. Dokumenta, tradycye, daty, zebrane; ale nikt nie zestawił pomników architektury, rzeźby i malarstwa tak, abyśmy znali ojczyste ich właściwości.

Dla pogorzelców w Zerkowie.

Z przeniesienia tal. 645 sgr. 14 fen. 2.

— Nadesłano: P. S. z pod Rogoźna tal. 8. — Ks. komendarz Cembrowicz z Jarząbkowa przysłał tal. 3, mianowicie od P. Ch. z Czechowa tal. 1, od P. S. z Malczewa tal. 1 i od ks. C. tal. 1.

Sprostowanie.

W numerze wczorajszym Dziennika, na stronie 1, łam 1, wiersz 37,

zamiast: „Ograniczając lekarstwo na coraz to nowém tylko odcieniu jednego z powszednich przedmiotów konsumcyi,"

czytaj: „Ograniczając lekarstwo na coraz to nowém tylko odcinaniu jednego z powszednich przedmiotów konsumcyi."

☞ Do dzisiejszego Dziennika dołącza się dodatek Ziemiana nr 40.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

W środę, dnia 9 października odbędzie się o godzinie 9 z rana w Kunowie pod Dolskiem żałobne nabożeństwo za braci naszych w Wilnie dnia 18 sierpnia niewinnie pomordowanych. [2921]

Trzy Powiastki i Ferdynand, dwa pisma dla młodzieży i ludu przez niedosiężonego dotąd księdza kanonika Schmida, opracowane po polsku przez Szymona Baranowskiego, wyszły w księgarni Fryderyka Ebbecke w Lesznie. Książeczki te są dobremi obrazkami przyozdobione i nie mogą dość usilnie być poleconemi. Jestto wyborny duchowy pokarm dla naszéj młodzieży. Tym i podobnym pokarmem żywmy młódź naszę! Pielęgnujmy ją w duchu naszego narodu — a Polska, na mocnéj podstawie wysokiéj obyczajności i pobożności — wiecznie żyć będzie! wiecznie zajmować będzie jeden z najwyższych stopni pomiędzy ludami oświeconymi! † X. P.

Przyp. Jak słyszymy, wyjdzie wkrótce w téjże saméj księgarni sześć dalszych takich pism po 10 srg. † X. P. [2766]

[2841] **Obwieszczenie.**

Budynki, znajdujące się na gruncie miejskim na St. Marcinie pod nr. 68, grożące upadkiem, mają być zwalone, a materyał sprzedanym.

Do tego wyznaczyliśmy termin na dzień **12 Października r. b.** przed południem o godzinie 11 przed ur. Plichtą, sekretarzem miasta, na który wzywamy chęć nabycia mających z tém nadmienieniem, że rozebranie budynków nabywca uskutecznić i wszelkie materyały do dnia 1. Listopada r. b. z gruntu usunąć winien.

Poznań dnia 21 września 1861.

Magistrat.

Księgarni **Nicolaiego (M. Jagielskiego)** Wilhelmowski plac ner 16 w Poznaniu znowu nabyć można:

Lubliner,

CONFISCATIONS

DES BIENS DES POLONAIS.

Cena 1 tal. 10 sgr.

Montalembert,

Une nation en deuil.

Cena 15 sgr.

Skład nót

KSIĘGARNI NICOLAIEGO (M. JAGIELSKI)

Wilhelmowski plac ner 16 w Poznaniu,

poleca się łaskawym względom publiczności.

Cenę abonamentu na miesiąc 10 sgr.

[2929.]

W poniedziałek 7 października o godzinie 2 po południu odbędzie się w Pleszewie w lokalu p. Adamczewskiego zgromadzenie członków Towarzystwa Rólniczego OOP. z powiatu pleszewskiego. [2928]

Abiturvent zaopatrzony dobrém zaświadczeniem życzy sobie przyjąć miejsce guwernera. Adres: Poznań **poste restante** F. W. B. [2923]

Wdowa bezdzietna, około 40 lat licząca, znająca się dobrze na kuchni i gospodarstwie domowém, poszukuje miejsca jako gospodyni w porządnym jakim domu. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można listownie fr. u ks. Maryańskiego w Krotoszynie. [2924]

Na moją polską i francuską bibliotekę pożyczalną pozwalam sobie uniżenie zwrócić uwagę. Można tak często i tak wiele książek otrzymać, jak jest życzeniem. Spisy książek są do usług.

Leszno. *Fryderyk Ebbecke,*

[2842] **(Księgarnia Günthera).**

Wyborne **winogrona** i **blanże** u **A. Jortziga** na Grobli 39. [2927]

Mieszkanie moje przeniosłem do Bazaru, wchód obok księgarni p. N. Kamieńskiego. [2926] **Marchwicki,** introligator.

W Winnéjgórze przy Miłosławiu dostać można **winogron** po trzy srebrne grosze za funt. [2908]

Mam honor donieść szanownéj publiczności, którzy mi powierzają swe roboty, iż odebrawszy z fabryk świeże towary jesienne i zimowe, jestem w stanie za umiarkowane ceny wszelkie obstalunki sumiennie i rzetelnie odstawić, a mianowicie polskie ubiory wszelkiego gatunku.

J. Salkowski, [2793]

krawiec męzki, ul. Jezuicka nr 9 w Poznaniu.

Świeże kielskie sielawy i świeżego łososia wędzonego

poleca **Izydor Appel,**

[2925] obok banku król.

LUDWIK WŁOŚCIBORSKI

SZEWC DAMSKI

przeniósł się z Bazaru do dawniejszego **Hotelu Krakowskiego** przy **ulicy Wodnéj nr 7** na pierwsze piętro i poleca się nadal względom prześwietnéj publiczności. [2878]

Czerwoną i białą koniczynę, tymoteusz, angielski i włoski reygras poleca

TEODOR BAARTH,

[2900] przy ulicy Szewskiéj ner 20.

Wszystkim piśmiennym

polecam obficie zaopatrzony mój skład najlepszych czarnych i rozmaitego koloru inkaustów, jako to: Chlubnie znany prawdziwy **inkaust Alizarynowy** od **Aug. Leonhardi z Drezna** w najrozmaitszych naczyniach od talara aż do 2 sgr., następnie **dubeltowy inkaust do kopiowania** od tego samego w butelkach po 17½, 12 i 7½ sgr., angiel. **fioletowy inkaust do kopiowania** w bańkach po 10 sgr., **wyskok inkaustowy** w but. po 5 sgr. do natychmiastowego spreparowania 2 funtów inkaustu, oraz **czerwony i niebieski inkaust** w najognistszym kolorze w flakonikach. Odprzedającym udzielam stósowny rabat.

D. Goldberg.

[1194] Główny skład mający.

W moim **składzie kapeluszy i towarów pilśnych** przy ulicy Wrocławskiéj No. 3 są zapasy **bamboszy** w różnych gatunkach i wielkości, **bóty pilśniane** w skórę obszyte i bez obszycia, **podkładki pilśne** i inne. Także są w zapasie już znane **pilśne szkarpetki** i **pantofelki patentowe,** jako też wiele innych towarów pilśnych.

[2922] **Franciszek Schultz,**

fabryka kapeluszy i towarów pilśnych.

Pierwszą przesyłkę tegorocznéj **soczewicy węgierskiéj** poleca handel wiktuałów *Maurycego Briske,*

narożnik ul. Wronieckiéj i Kramarskiéj

[2906] ner 1.

Przybyli do Poznania.

Dnia 3 października.

Bazar: Właściciele dóbr Lossow z Boruszyna, Dobrski z Wrześni, Jaraczewski z żoną z Lipna, Kierski z Brzezia, Moszczeński z Stempuchowa, Szułdrzyński z Siernik, hr. Dąbski z Kołaczkowa, hr. Mycielski z Chociszewic, radzca dr. Bącewicz z Warszawy, zarządzca dóbr Tafelski z Pawłowic.

Hotel du Nord: Właściciele dóbr Palędzki z Trzemeszna, Karśnicki i gimn. Karśnicki z Czachór, porucznik Beyer z Legnicy, proboszcz Kawicki z z Obrzycka.

Oehmiga Hotel Francuski: Sulerzycki z Chomiąży, Zalewski z Bożejewiczek. pani Lipska z Ludom, dzierżawca Klug z Mrowina, urzędnik Wohlbrück i rektor Seifert z Kościana, kupcy Sandig z Gdańska, Saul z Wrocławia.

Pod Czarnym Orłem: Właścicielki dóbr panie Koczorowska z Kobylnik, Gniatczyńska z Targowéjgórki.

Sterna Hotel Europejski. Właściciele dóbr Kierski z Pobórki, Miłkowski z Popowka, kapitalista Menert z Merseburga, pani Cohn z Buku, kupcy Basert z Düren, Ringheim z Mchów.

Myllusa Hotel Drezdeński: Właściciele dóbr Matthis z Schotenlanzig, Miączyński z Kr. Polskiego, major Willamowicz z Wrocławia, rotmistrze hr. Redern i Schön z Leszna, pani hr. Tyszkiewicz z córką z Grylewa, dzierżawca Sasse z Nowéjwsi, kapitalista Stosstrup z Stamburgu, kupcy Hänss z Zweibrücken, Nordon, Pinksohn i Ritter z Berlina.

Buscha Hotel Rzymski: Właściciel dóbr Rohr i ksiądz Kroschel z Krosna, pocztmistrz Elwers z Rakoniewic, pani Schwimmer z Gniezna, kupcy Scholder z Lany, Fränzel z Wrocławia, Leopold z Berlina.

Hotel Berliński: Właściciele dóbr Stępowski z Chojnic, Garzyński z Pleszewa, Skrzydlewski z Dzierzążna, nadleśniczy Ziche z Zielonéjgóry, akademik Dydyński z Wrocławia, piwowar Schulz z Mikuszewa, rektor Pawlecki z Wschowy, panna Humecke z Miłosławia.

Hotel Paryski: Właściciele dóbr Smeckls z Karnówka, Zabłocki z Czerleina, Rychłowski z Węgorzewa, radzca Wilamowski z Petersburga, dr. med. Laskowski z Srody, inspektor Rohrmann z Wielkich Gutów.

Hotel Eichborna: kupiec Wilder i zegarmistrz Lazawerth z Warszawy.

Hotel Budwiga: Kupcy Baron i Ephraim z Grodziska, Neustadt z Hamburga, Posner i Schulz z Zerkowa, Kirschner z Rogoźna, Werner z Berlina, Epstein z Arnswalde, Asch z Międzychodu, Mendelsohn z Krotoszyna, inspektor Berger z Pniew, kaznodzieja dr Grünwald z Pesztu, zegarmistrz Friedrich z Wittenbergu, obywatel Müller z Królewca.

Eichener Born: Rabin Levi z Kempna, obywatel Cohn z Kościana.

Pod trzema liliami: Ekonom Schulz z Kikowa.

Pod barankiem: Księgarz Waniek z Wrocławia, żandarm Arlt z Wąsorza, krawiec Cieśliński z Zbzichy, handlarze Gerndt i Scharrer z Münsterbergu.

Dnia 4 października.

Bazar: Właściciele dóbr hr Poniński z Wrześni, Koczorowski z Dembna, Biegański z Łukowa, hr. Mielżyński z Chobienic, Kierski z Podstolic, Sczaniecki z Skoraczewa, pani hr. Mycielska z Chocieszewic, obywatel Bobrowski z Gościeszyna.

Oehmiga Hotel Francuski: Właściciele dóbr Twardowski z żoną z Kobylnik, Zaleski z żoną z Bagrowa, dzierżawca Matauszek z Wioski, fabrykant Diederichs z Goldenbergu.

Myliusa Hotel Drezdeński: Właścicielki dóbr panie Gudecke z Wełny, rólnik Rapmund z Zerkowa, kupcy Katz z Berlina, Grunow i Schulz z Szczecina, Sternberg z Piły, Christmann z Paryża, Liebermann z Raciborza, Rösche z Kolonii, Schrader Lipska.

Pod czarnym orłem: Właściciel dóbr Hulewicz z Strzałkowa, panna Gierczyk z Stęszewa.

Sterna Hotel Europejski: Właściciele dóbr hr. Mielżyńska z Gościeszyna, podporucznik Mosse z Magdeburga, kupiec Bender z Linz, kapitalista Henkel Misdroy.

Buscha Hotel Rzymski Właściciele dóbr Bronikowski z Chlastawa, pani Bronikowska z Kurska, kupcy Coppius z Berlina, Gröning z Królewca, Schuster z Kolonii, Massini z Wiednia, Schönheit z Königsee.

Hotel du Nord: dyrektor Molinek z Rydzyny, wł. dóbr hr. Plater z Prochów, Wilkoński z żoną z Mórki, Wolniewicz z Dembicza.

Hotel Berliński: Właściciel dóbr Nowicki z żoną z Wełny, kupiec Schlieben z Magdeburga, pani Jańczakowska z Wojnieścia, obywatel Lichtenstein z Czarnkowa.

Hotel Paryski; Właściciele dóbr Skoraszewski z Wysoki, Markiewicz z Niemczynek, pani Zingler z Łaszczyna, obywatel Bulczyński z Nietrzanowa, kupiec Silberstein z Zaniemyśla.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 4 października.

Żyto: mocniéj się trzymało w cenie, na paźd. —1/12—1/6 pł., paź.-list. 43⅓ żąd., list.-gr. 44⅓, gr.-sty. 44⅙, na wiosenną odstawę 44¼ tal. pł. **Okowita**: dobrze się trzymała w cenie, z beczką paź. 19¼, list.-gr. 18½ pł., sty. 18⅔, kw.-maj 18 żąd., 18¾ tal. pł.

Berlin, 3 października.

Pszenica: w miejscu 25 szefli 65—83 tal. wedle jakości. **Żyto**: wyp. 5000 centnarów, w miejscu 52½—53¼, na paź. 51⅛—52⅛, paźd.-list. i list.-gr. 51½—¾—52, na wiosenną odstawę 50¾—51 tal. żąd. **Jęczmień**: wielki 25 szefli 35—43 tal. **Owies**: wyp. 600 centnarów, w miejscu 1200 funtów 22—27,8a paźd. i paź.-list. 23¼—½, list.-gr. 23—24, na wiosenną odstawę 25 pł. maj-czer. 25¼ żąd. **Oléj rzepiowy**: w miejscu 100 funtów z beczki 12 1/12, na paźd. i paź.-list. 12 11/12—½, list.-gr. 12 7/12—⅝, pł., 12⅔ żąd., gr.-sty. 12¾, kw.-maj 12 11/12 pł., 13 tal. żąd. **Okowita**: wyp. 40,000 kwart w miejscu 8000% Trallesa bez beczki 20¾—21, z beczką 21, na paź. 20 11/12—¾, paźd.-list. 20—1/6—¼, list.-grud.,gr.-sty. i sty.-luty 19¾—⅚, -marz. 19⅞, kw.-maj 20 tal. pł.

Wrocław, 3 października.

Na targu:	piękna sgr.	średn. sgr.	pośled. sgr.
Pszenica biała	90—93	85	74—80
„ żółta	88—91	84	74—80
Żyto	60—62	58	52—56
Jęczmień	42—44	40	36—38
Owies	24—26	22	19—20
Groch	54—57	50	45—48

Na giełdzie: **Żyto**: mocniéj się trzymało w cenie, na paźd. 45¾, paźd.-list. 45¼—½, list.-gr.-sty. i sty.-luty 45¾, kw.-maj 45¾ pł., 46 żąd. **Oléj rzepiowy**: ceny niezmienione, w miescu i na paź. 12 1/3 żąd., paź.-list. 12¼ pł., list.-12 5/12, gr.-sty. i sty.-luty 12½, luty-marz. 12 1/12 zł 12½ pł., kw.-maj 12⅔ tal. żąd. **Okowita**: mocniéj się trzymała w cenie, w miejscu 19⅓, paź. 19 1/12, paź.list. 18 5/12, list.-gr. 18⅙, kw.maj 18 tal. pł.

Szczecin, 3 października.

Na giełdzie: **Pszenica**: niższe ceny, w miej żółta węcpel 79—82 tal. wedle jakości. **Żyto**: w 200 węcpli, na paźd. 49¼—½—50pł., paź.-list. żąd., na wiosenną odstawę 48¼—½—¾ tal. **Jęczmień**: w miejscu nadodrzański 40⅔, szl 44 tal. pł **Owies**: w miejscu 20—25, na wiosen odstawę 26½ pł., 27 tal. żąd. **Groch**: w miej 50—53 tal. **Oléj rzepiowy**: wyp. 2000 centnar w miejscu 12¼ pł., 12⅓ żąd., na paźd. 12¼ 12⅓ żąd, list.-gr. 12 5/12 żąd., kw.-maj 12⅔ tal. **Oléj lniany**: w miejscu 12¼, na paź.-list. 12⅛ pł. **Okowita**: w miejscu bez beczki 20 5/12—⅓, paź. 20¼, paźd.-list. 19½, na wiosenną odstawę —⅝ pł., 20tal. żąd.

CENY TARGOWE

w mieście Poznaniu.

dnia 4 październ. 18	od tal	sg.	fn.	do tal	sg.
Pszenicy pięknéj, szfl. 16 grn.	2	25	—	2	28
„ średniéj „	2	17	6	2	20
„ ordynar. „	2	7	6	2	10
Żyta ciężkiego „	1	27	6	2	—
„ lżejszego „	1	21	3	1	28
Jęczmienia dużego „	—	—	—	—	—
„ małego „	—	—	—	—	—
Owsa „		24	—	—	26
Grochu do gotow. „	—	—	—	—	—
„ na paszę „	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego „	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—
Tatarki „	1	2	6	1	7
Perek „	—	11	—	—	14
Masła, garn.	2	—	—	2	15
Koniczyny czerw. „	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj „	—	—	—	—	—
Siana, cent.	—	—	—	—	—
Słomy, „	—	—	—	—	—
Oleju cent.	—	—	—	—	—
Spirytusu (beczka 100 kw.)					
80% Tral. dnia 3 paździer.	19	—	—	19	7
dnia 4 —	19	—	—	19	7

Kurs giełdy w Berlinie

dnia 3 października.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow.	4½	—	102⅜
— rząd.	4½	—	102½
— 1859	5	—	107¾
— 1856	4½	—	102½
— 1858	4	—	100
— prem. 1855	3½	—	118¾
Obligi długu skarb.	3½	—	89⅝
— Marchii	3½	—	89
Listy zast. March.	3½	—	93
— Prus Wsch.	3½	—	87⅛
— — —	4	—	97½
— Pomor.	3½	90¼	—
— —	4		99⅞
— W. Ks. Pozn.	4	—	102
— — (nowe)	3½	—	97⅜
— — (nowe)	4	—	94½
— Szląskie	3½	—	90¾
— gwar. B.	3½	—	—
— Prus Zach.	3½	—	86⅜
— — —	4	—	96
— rent. March.	4	—	99½
— Pomor.	4	—	99⅝
— W. Ks. Pozn.	4	—	96¼
— Pr. Wsch. i Zch.	4	—	98¾
— Nadreńskie	4	—	98½
— Saskie	4	—	99½
— Szląskie	4	—	99
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	49¼	—
— Pożycz. narod.	5	—	57⅛
— Obligi 250 fl.	4	—	64
Rosy. 5 pożyc. Stiegl.	5	—	86½
— 6 pożyc. Stiegl.	5	—	100

	%	żądano.	płacono.
Rosy. pożyc. angiel.	5	99¼	—
Polsk obligi skarb.	4	—	80½
— Cert. A. 300 zł.	5	—	28½
— — B. 200 zł.	—	—	—
— Lis. z. n. w R. S.	4	—	84⅞
— Ob. cztk. 500 zł.	4	—	92⅝
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	—	113⅓
Lujdory	—	—	110
Złota funt. cel.	—	—	460½
Srebra dito	—	—	29 21
Saskie bil. kas.	—	99⅞	—
Niem. bankn.	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	99⅞	—
Austr. bankn.	—	—	74⅛
Polskie bil. bank	—	—	85¼
Disk. bank. od wexli.	—	—	4%
Akcye kolei żelaznych.			
Berliń.-Anhalt	4	—	131½
Berliń.-Hamb.	4	115½	—
Berl.-Poczd.-Magd.	4	—	146½
Berl.-Szczecin	4	—	119
Wrocł.-Freib.	4	—	110⅝
- najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	—
Kozlo-Bogumin	4	—	30½
— pierwot.	4⅓	—	—
— —	5	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	97
Dolno-Szl. kol: pob.	4	—	—
— pierwot.	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	44
Górno-Szl. A. i C.	3½	—	127½
— Lit. B.	3½	—	113½
Opol-Tarnowic	4	29¼	—
Starogr.-Pozn.	3½	—	86¾

	%	żądano.	płacono.
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	—	117
Berl. Tow. hand.	4	—	78½
Gdański bank priw.	4	95	—
Dysk. Udział komm.	4	—	88
Gota. bank. pryw.	4	72¾	—
Hanow. dito	4	—	94
Królew. dito	4	—	89
Lipsk. Stow. kred.	4	66¼	—
Magd. bank priw.	4	-	84½
Pomor. bank. rycer.	4	—	85
Pozn. bank prow.	4	—	89
Prusk. udz. bank.	4½	—	123
Szląsk. Stow. bank.	4	—	86½
Akcye przemysłowe.			
Berl. fabr. kol. żel.	5	64½	—
Minerwy Szląskiéj	5	—	18½
Concordia	4	—	106
Magd. assek. ogn.	4	470	—
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt	4	—	98¾
—	4½	—	101¾
Berl.-Hamb.	4½	—	103½
— II. Em.	4½	—	—
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	—	95½
— Lit. C.	4½	—	101¼
— Lit. D.	4½	—	101½
Berl.-Szczecin	4½	—	—
— II. Em.	4	—	92¾
Kozlo-Bogumin	4	—	84½
— III. Em.	4½	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	96¼
— konwen.	4	—	96
— — III. ser.	4	—	94
— — IV. ser.	5	—	100¾

	%	żądano.	płacono.
Półn.-Fryd.-Wilh.	4½	—	101¼
Górn.-Szl. Lit. A.	4	—	—
— Lit. B.	3½	—	85
— Lit. D.	4	—	92½
— Lit. E.	3½	—	81¼
— Lit. F.	4½	—	100
Starog.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	4½	100	—

Kurs giełdy w Wrocławiu

dnia 3 października.

Papiery i pieniądze.			
Dukaty	—	—	94¾
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	—	109¼
Polskie bil. bank	—	85¾	—
Austr. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Austr.	—	74 1/12	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. List. Zast.	4	—	—
— nowe	3½	—	—
— nowe	4	—	94 5/12
— Listy Rent.	4	96¾	—
Szląskie Listy Zast.	3½	91½	—
— nowe Lit. A.	4	99 11/12	—
— nowe	4	99 5/6	—
— Lit. B.	4	—	—
— Lit. C.	3½	—	—
— Listy Rent.	4	99¼	—
— Oblig. prow.	4½	—	—
Polskie Listy Zast.	4	85	—
— now. Emis.	4	—	—
— Oblig. skarb.	4	—	—
— obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	5	—	58¾
Minerwy akcye	5	—	—
Szląski bank	4	—	86½
— tow. assek. ogn.	4	—	—

Akcye Szląskich kolei żelaznych.	%	żądano.	płacono.
Freiburg	4	111 7/12	—
— now. Emis.	4	—	—
— obl. z praw. pierw.	4	—	—
—	4½	—	92½
Głog.-Żegan.	4	—	99 1/12
Brzeg.-Niskie	4	—	—
Doln.-Szl.-March.	4	—	—
— z pr. pierw.	4	—	—
Górno-Szl. Lit. A. i C.	3½	—	127
— Lit. B.	3½	—	113
— obl. pr. pierw.	4	—	92 5/12
—	3½	—	81¼
—	4½	—	99
Opol. Tarnow.	4	—	—
Kozlo-Bogumin	4	—	—
— obl. z pr. pierw.	4½	—	—

Kurs stow. kup. w Poznaniu

dnia 4 października.

Prusk. obl. skarb.	3½	—	89
— poży. skarb.	4	—	—
— —	4½	—	102
— pozy. r. 1855	3½	—	—
Pozn. List. Zastaw.	4	—	102
— nowe	3½	—	97
— nowe	4	—	94
Szl. List. Zast.	3½	—	—
Zach. Prusk.	4½	—	—
Polskie	4	—	—
Pozn. List. Rent.	4	—	99
— obl. miejsk. II. Em.	4	—	93
— obl. prow.	5	—	—
— akc. bank. prow.	—	—	89
Star.-Pozn. ak. kol. żel	4	—	—
Górno-Szl. dito A.	—	—	—
— obl. z pr. pierw. E.	—	—	86
Polskie banknoty	—	—	—
Najnowsza poż. pruska	5	—	107

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.